

Żydzi jako flisacy na Czeremoszach.

Turysta, a tem więcej leśnik z zawodu z niemałym zdziwieniem spostrzeże na Czeremoszach żydów jako flisaków; jestto bezsprzecznie widok, do którego dotychczas jeszcze nie jesteśmy przyzwyczajeni. Podjęcie tych robót przez rasę, która do cięższej, fizycznej, z niebezpieczeństwem życia połączonej pracy dotychczas się nie chwyciła, jest znacznej socjalno-ekonomicznej wagi; obchodzi ono jednak głównie leśnika. Podzielim się przeto z czytelnikami „Sylwana“ zebranymi spostrzeżaniami, jakoteż udzielonymi mi przez wielu handlarzy drzewem objaśnieniami dotyczącymi podniesionej sprawy.

Dotychczas słyszeliśmy ciągle tylko o hucułach jako takich, którzy z nadzwyczajną werwą i pogardą śmierci rzucają się w odmęty wód i sprowadzają drzewo z gór w doły. Huculi uprawiają zawód flisacki już od dość dawnych czasów. Początkowo jednak, w skutek właściwej sobie bierności, ani chętnie do tego rodzaju roboty się brali, ani jej też dobrze nie znali. Odbyło się to na odbycie drzewa. Dopiero gdy Towarzystwo Ph. et Ch. Götz et Co., dzisiaj Towarzystwo akcyjne dla przemysłu drzewnego i ruchu tartaków, przed jakich 30 laty, sprowadziło wćwiczonych, węgierskich flisaków, nabrali tutejsi huculi potrzebnej wprawy i zręczności. Skutkiem tego okazało się niebawem, że dalsze sprowadzanie obcych flisaków jest zbędne. Huculi nabrawszy odpowiedniej wprawy i większej chęci ujeli z czasem cały zawód w swe ręce i odstawiali Czeremoszami i najznaczniejsze ilości wyrobionego drzewa do Kut lub Czerniowiec, a nawet za granicę.

Publiczność szersza znając hucuła przeważnie z literatury i sztuk, jak n. p. Karpaccy Górale i mając o nich fantastycznie wygórowane pojęcia o rycerskości, zwinności i t. p. innych przymiotach, przystrajała spławy na Czeremoszu tem chętniej jaskrawymi ubraniami hucułów. Tak trwało jakiś czas. W ostatnich jednak latach, *o quae mutatio rerum!* obok czerwonego „sardaka“ pojawił się na spłacie koło „kermy“ czarny dołman, zamiast „postołów“ wysokie buty, a obok „kresani“ ubranej w pawie pióra i złote lamusy, stary żydowski, czarny, obdarty kapelus, z pod którego para niedyskretnych pejsów wykwita. Tak więc do krainy, w której dotychczas tylko hucuł panował, wcisnął się niespodziany rywal: żyd-flisak.

Pierwsze próby flisactwa przez żydów datują się dopiero od lat 5-ciu i wypadły, jakto zwyczajnie w każdej nowo tworzącej się konkurencyi bywa, ku znacznemu niezadowoleniu u dotychczasowych flisaków — hucułów. Niejednokrotnie powstawały krzykliwe sprzeczki, a nawet i bójk, które dotkliwymi razami dla wdzierających się kończyły. Lecz, że z czasem z każdą rzeczą oswoić się można, więc też oswojono się niebawem z żydami-flisakami. Wykorzystali to ci ostatni, a dzisiaj po upływie lat pięciu od pierwszych próbnych początków doprowadzili żydzi do tego stanu, że prawie połowa flisaków na Czeremoszu t. j. około 80 ludzi jest żydów, a więc postępy ich są znakomite.

Żydzi-flisacy pochodzą głównie z miasteczek Kut w Galicyi i Wyżnicy na Bukowinie, w których ogółem jest dużo żydowskiego proletaryatu. Brak innego zajęcia, odpowiadającego bardziej usposobieniom żyda, spowodował konkurencyę żydów w flisactwie i rolę swą nie tylko wykonali, ale ją i nadal zatrzymali. Co jednak jest jeszcze ciekawszego, że obrany sobie nowy zawód, jakto mi liczni handlarze drzewa, nawet chrześciance, stwierdzali, uprawiają z werwą i odwagą o wiele większą, aniżeli dotychczasowi flisacy-huculi. Fakt ten jest bardzo znamienity. Handlarze drzewem, tak żydzi jak i chrześciance chwają sobie bardzo żydów-flisaków i przyznają całkiem otwarcie, że wolą żydów-flisaków aniżeli hucułów-flisaków, albowiem będąc odważniejszymi, zabierają większą ilość drzewa naraz do spławy, w skutek czego drzewo prędzej na miejsce przeznaczenia się dostaje. Niejednokrotnie widziałem, że jeden żyd-flisak prowadził 2 tafle, a z jednym pomocnikiem 3 a nawet 4 tafle równo jedną za drugą. Dalszym wynikiem tego jest, że żyd-flisak dostarczając

w tym samym czasie podwójną ilość drzewa, zarabia 2 razy tyle co hucuł-flisak. Widzimy więc, że walka konkurencyjna jest dla hucuła niebezpieczną, i to tem niebezpieczniejszą, jeżeli się uwzględni naturalne cechy hucuła: a głównie fatalną bierność umysłu i ogromną niesłowność. Nie pomoże więc nic, że widok pejsatego żyda przy „kiermie“ jest komiczny, z faktem tym liczyć się należy.

Jednakże i ta początkowa nienawiść konkurencyjna między żydami i hucułami z czasem się uśmierzyła, a nawet nastąpiło pewne zbliżenie obu konkurujących stron. Gdy na rzece utworzy się zaporą z tratw, pomagają chętnie jedni drugim, a nawet żydzi-flisacy w rozbieraniu takowych są zmyślniejsi, mniej bowiem na sile fizycznej polegają.

Żydzi-flisacy zbijaniem tratw się nie zajmują, ich jedynym zajęciem na wodzie jest spław. Wypłacają więc hucułom należności przypadające za zabicie tratwy, lub też odbierają na miejscach portowych tratwy, nadeszłe z górnych części rzeki i spławiają w dół. Dzisiaj hucuł nawet dość chętnie odstępuje zbitą przez siebie tratwę, albowiem nie potrzebuje z nią w doły schodzić i otrzymuje pieniądze natychmiast na rękę. Główny zarobek przy spławie tratw nie jest jednakże zbijanie tychże, lecz dostawa i stoi w stosunku mniej więcej jak 1 : 2. Uzasadnienie tego znajduje się w ryzyku jaki jest przy dostawie. Gdy bowiem zbijanie tratw nie przedstawia żadnego ryzyka, albowiem czynność odbywa się zazwyczaj na brzegu, jest natomiast przy dostawie znaczne niebezpieczeństwo rozbicia się tratwy przy zaporach, osiądnięcia na mieliźnie, lub utrata jednej lub kilku sztuk drzewa, a nawet całej tratwy. Pod tymi warunkami jest dzienny zarobek przy dostawie większy i waha się u flisaka-żyda od 2 do 5 zł., w przecięciu 3 zł., a jest zaś tem większy, im łatwiej tratwa do miejsca przeznaczenia dostawioną została. Wiedząc, że hucuł o połowę mniej drzewa dostawia, waha się zarobek tegoż od 1—3 zł., w przecięciu 1 do 1.50 dziennie, licząc cały do dostawy zużyty czas.

Z socjalno-ekonomicznego punktu widzenia należy tę przedsiębiorczość żydów pochwalić. Dla ogólnego gospodarstwa krajowego jest bowiem lepiej, jeżeli żyd zajmuje się pracą produktywną, dającą mu uczciwie, ba nawet z niebezpieczeństwem życia kawałek chleba zarobić, aniżeli gdyby się lichwą zajmował. Inaczej rzecz się przedstawia, jeżeli pociągnie się paralelę pomiędzy hu-

cułem a żydem. Ten ostatni stoi stosunkowo na wyższym stopniu oświaty, jest przedsiębiorczy, a że i jako flisak posiada większe przymioty, więc łatwa z tego konkluzya, że wzrastająca dla hucuła konkurencyja jest wcale niebezpieczna. Hucuł nie ma zmysłu przedsiębiorczości, brak mu zmysłu oszczędności, w usposobieniu swem jest dość gnuśny, w zajęciu niesłowny, jednym słowem przymioty jego jako rolnika-nomady mają przewagę nad przymiotami kupca lub przedsiębiorcy. Żyd-flisak staje się na Czeremoszu obecnie czynnikiem ważnym, tem bardziej że przemysł drzewny na obu Czeremoszach spoczywa z wyłączeniem Towarzystwa akcyjnego w rękach żydowskich, które bądźto ze względów pokrewieństwa rasowego, bądź też z uwzględnieniem przymiotów żyda-flisaka gotowe w przyszłości hucuła-flisaka całkowiec na drugi plan zepchnąć i obie te rzeki zaludnić żydami-flisakami.

Kochanowski.